

Wychodzi codziennie 2. razy o godz. 7. rano, i o 3. popoł. wyjąwszy po-niedziałki i dni poświęcone rano.

Przedpłata wynosi: MIESIĄCOWA: kwartalne... Z przesyłką pocztową: w państwie Austriackim... do Prus i Rzeszy niemieckiej...

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Biuro Administracji „Gazety Narodowej” przy ulicy Nowej... W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czescha...

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca ogłoszenia... Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie są obsługiwane.

Lwów d. 19. października. (Listopadowy awans oficerski — Kryzys ministerjalny. — Sprawy bieżące)

W maju i listopadzie ogłaszane bywają normalne awansy oficerów armii austriackiej. W swoim czasie podnieśliśmy słuszny żal, a nawet oburzenie oficerów niższych stopni na rezultat awansu majowego...

Położenie oficerów niższych stopni jest oplakane. Podwyższono im pensje, ale zbyt mało; prócz tego narzucono im, i to bez-prawnie, różne wydatki pułkowe itp., które uszczuplają pensję ich do tego stopnia...

dziw, że szeregi zdolnych oficerów rzędną — i wkrótce armia musi popaść w suchoty.

Ciekawimy, czy awans listopadowy będzie inny jak majowy; czy podporucznicy z r. 1859, czy oficerowie piechoty i artylerji będą uwzględnieni — czy też znowu na ich koszt otrzyma armia kilku generałów więcej...

Za miesiąc zbiera się delegacja, przed której forum należą sprawy wojskowe, i wtedy podniesiemy takowe. Dzisiaj jednak marniejszym wypowiedzieć nasze zdanie o awansach, bo to już są zapasem. Z góry oświadczamy, że sprawa armii austriackiej jest dla nas areywalna. W r. 1866, w roku nieoczekanego, jedni Polacy wyrażali swe sympatie dla tej armii, choć musieli wiele przy-tyłmić w sobie żalu i wyrzutów.

P. Potocki, wróciwszy z Łańcuta do Wiednia, miał się zająć zmianą w gabinecie — tak donoszą jedni. Nasz telegram wiedeński nie powiada, czy sam Potocki zajął się zmianą gabinetu, czy też została mu ona podsu-nięta lub narzucona; mówi on o dymisji Pe-trino i Taaffego, i o uzupełnieniu gabinetu...

dziają ją. Nie chcą słyszeć o autonomii, jakiej żąda np. rezolucja galicyjska, a wniosek odnośnie Rechbauera w kilku ważnych punktach dawał nawet mniej jak ówczesny minister prezydent p. Hasner. Ani też chcą słyszeć o takiej autonomii, jaką przed rok-iem w Radzie państwa wniósł p. Petrino imieniem Słowichów i t. p., t. j., aby wszy-stkim krajom mniej więcej jednakową nadać. Zresztą autonomiści niemieccy, czyli frakcja styryjska, czyli skrajna lewica, od ostatniego adresu Izby niższej, połączyli się z centrali-stami, i w bieżącej sesji Rady państwa brał p. Rechbauer z centralistami, był ich sprawozdawcą w sprawie odroczenia adresu itp. Dlatego dzisiaj bardzo łatwo może p. Rechbauer zasiadać w jednym gabinecie z Auerspergiem i Hasnerem, a nawet z takim in-dividuum jak Lassera. Trudno jednak uwie-ryzić, aby Potocki to indywidualum powoływał do gabinetu swego, które przed trzema ty-godniami zostało nie usunięte, ale w formalnej niełasce odprawione z namiestnikostwa Tyrolu, i to na żądanie p. Potockiego. Ale za jaką cenę wstąpił Rechbauer do gabi-netu Potockiego? W jakim celu ma być zmiana gabinetu przedsięwzięta? Wysadzony Petrino zbuntuje prawe centrum — ale prawda też, że jeśli Potocki nie usunie Petrina, gotowi podnieść rokosz centraliści. W jednym i drugim wypadku oświadczenie delegacji by-łoby zakwestionowane. Jakże zresztą z wpro-wadzeniem ślepych centralistów jak Auers-berg i Hasner, i zacieklego zwolennika wy-borów bezpośrednich, jak Rechbauer, p. Po-tocki zdoła przeprowadzić sprawę galicyjską, choćby to przeprowadzenie w tych dwóch tygodniach, między zebraniem się Rady państwa a delegacją wspólnych, miało się o-graniczyć tylko na wniesienie odnośnych pro-jektów rządowych? Jak wiemy z organów ministerjalnych, rząd chce w delegacjach utworzyć przez połączenie Węgrów, Polaków i Niemców silny zastęp austriacki, a więc musi zadowolić Polaków, i Niemców także musi zadowolić, a to rzecz trudna. Niemcy zresztą, jak widzimy z ostatnich artykułów Pressy jednej i drugiej o delegacjach, uderzają tak przeciw Polakom jak Węgrom. — Słowem; z drobnych dat, jakie mamy o prę-sileniu ministerjalnym, niczego się nie można domyśleć, prócz tego, że p. Potocki na każdy sposób zostanie w gabinecie.

z pewnym jest drugie, że na Czechy najmniejszego nie bierze się względu. Jeśli tak, to dlategoż teraz powołano do Wiednia namiestnika Czech i przyzwano go na radę ministerjalną do omówienia odpowiedzi na drugi adres czeski. Jak może taka sprawa zajmować się gabinet, którego połowa, albo i przeważna część członków wkrótce ma pójść na miły poczynek? Czy przyjmie taką sukcesję gabinet przyszły? Gdy nadto ważnym, że intrzyganci jak Auersperg i Hasner nie poddadzą się Potockiemu, ale go owszem wysadzą, bo zgoda między dawnymi członkami większości i

Przysięga wierności

Kartka z historii galicyjskiej

przez Władysława Zozłńskiego

(Ciąg dalszy)

Wiadomo, że szlachta galicyjska utra-ciwszy wolność i związek z resztą ojczyzny, szukała z początku niejakiej pocięchy w do-brem uprzedzeniu o ludzkości rządów au-strjiackich i w szlachetnej opinii, jaką miała cesarzowa Maria Teresa, pani pobożna i do-broćliwa. W takich sangwinicznych nadzie-jach nmacniała szlachtę zakordonowa przykłąd Węgier, które pod berłem Habsburgów uży-wały narodowych swobód i politycznej wol-ności. Spełnienia tych nadziei swoich oczek-iała szlachta polska w Galicji z okazji homagialnej uroczystości.

Uroczystość ta dawała szlachcie pierw-szą sposobność do zjazdów, dotąd najsurowiej wzbronionych, do wyrażenia życzeń, dotąd tylko jednostkowymi głosami objawianych, do wysłania delegatów w końcu, którzy będąc delegacją, przez sam rząd uznana rep-rezentacją kraju, mogli być tłumaczami jego żądań. Wprawdzie homagium nie było skła-dane u stóp samego tronu, jak się tego szlachta spodziewała i jak tego wymagała, ale na ręce namiestnika — zawsze jednak pora ta wydała się najstosowniejszą do ob-lawienia życzyn kraj.

Przyznać należy ówczesnej szlachcie galicyjskiej, że wzięła się do tego dzieła z energią, z otwartą śmiałością i słusznym uwzględnieniem potrzeb, jeżeli nie całego kra-ju, to przynajmniej swego własnego stanu, który wówczas, jak o tem nie należy zapo-minać, jedynym mógł być i był reprezentan-tem polskości w Galicji. W każdym niemal dystrykcie dodawano do aktu wyborów wyraz życzeń, a pełnomocnictwa, wydawane deputatom tak dystryktowym, jak cyrkular-nym, zawierały specyfikację punktów, któ-rych się od nowego rządu domagać byli obo-wiązani. Było to smutne nasładowanie tak niedawnych jeszcze instrukcyj sejmikowych.

Alle życzenia te wszystkie pozostały nie-śleby życzeniami tylko. Nietylko, że nie do-czekały się najmniejszego uwzględnienia, ale nie dostały się nawet tam, dokąd je adreso-wano, do tronu.

Środkiem tronu a szlachtą stał pan gu-bernator hr. Pergen, człowiek wielce zrę-czny, umiejący z dyplomatyczną głękością zapobiegać wszelkim niedogodnym manife-stacjom, znający doskonale słabości ludzkie i zdolny je wyzyskiwać z niepospolitym spry-tem. Deputaci przybyli do Lwowa mieli zło-żyć homagium pod zastrzeżeniem swobód i przywilejów — skończyło się na tem, że przysięgli poddaństwo na łaskę lub niełasce, idąc za radą hr. Pergena i jego polskich zwolenników, aby los szlachty i kraju po-zostawić czulej troskliwości samego rządu.

Nie udało nam się wyznać, jak sformułowane były żądania szlachty w samym Lwowie, to jest przez deputatów cyrkular-nych w stolicy razem zgromadzonych, mamy jednak przed sobą dwa pełnomocnictwa, wy-dane deputatom, jedno przy wyborze dy-stryktowym w Bóbrece, drugie przy wy-borze cyrkularnym w Stanisławowie. Z obu tych pełnomocnictw możemy powinać niejakie wyobrażenie o domaganiach się szlachty przy sposobności hołdowniczej przysięgi.

Szlachta zebrana w dystrykcie w mie-ście Bóbrece, wybrała na delegatów do dal-szych wyborów w cyrkule dwóch obywateli: Franciszka hrabiego de Biberstein Trembiń-skiego, Starostę Potorzyskiego, i Franciszka hr. Uruskiego, Starostę Guzowskiego. W peł-nomocnictwie tem szlachta Bobrecka wyraża sześć żądań. Domaga się najpierw, aby przy-wileje, których szlachta pod rządami Rzeeczy-pospolitej używała, i nadal zachowane jej były (quatenus Nobilitas in suis antiquis praerogativis, jurebus et privilegiis immunitis con-servetur ac protegetur), dalej prosi o ogłosze-nie praw austriackich, aby wiedziała, czego przestrzegać musi; dalej aby zatrzymano dawne prawa i sposób jurysdykcji, aby bez szkody szlachty uregulowano sprawę dóbr królewskich i aby przy nakładaniu podat-ków miano wzgląd na nieszczęścia i klęski, których prowincja doznała. Ważniejszym jest drugie pełnomocnictwo,

wydane na wyborach cyrkularnych w Sta-nisławowie, na których rej woził p. starosta Hryniewiczki, Ignacy Kościuszka Golejewski. Wybrani zostali na deputatów do homma-gium w wymaganej liczbie sześciu następu-jący: Rafał Skarbek, Starosta Solotwiński, Augustyn Uliński, regimentarz wojska Rze-czypospolitej, Ignacy Golejewski, starosta Hryniewiczki, Stanisław Orłowski, chorąży czernichowski, Piotr Chrzanowski, generał, i Kajetan Dąbrowski, podwojewodzi haliński. Między postulatami, dołączonemi do pełno-mocnictwa dla deputatów najważniejszą jest prośba, aby rząd nadał szlachcie te same prawa i przywileje, jakie posiada szlachta węgierska. A szlachta Stanisławowska opar-ła się tu na samym patencie rewindykacyj-nym, który zabór Galicji usprawiedliwiał prawami korony św. Szczepana: „Postquam placuerit S. R. et Apostolicae Majestati — nōwī akt szlachty stanisławowskiej — hanc nostram provinciam Regno Hungariae ad-jungere, ut isdem nos ornet Privilegiis atque Hungaricis confirmat Praerogativis, Ill. Deputati praecandi honorem habeant...“ Punkt ten był zdaje się także główną osią żądań de-putatów zgromadzonych we Lwowie, jak to wypływa z wzmianek hr. Pergena, zawar-tych w sprawozdaniach, które poniżej po-dajemy.

Szlachta stanisławowska dopominała się nadto na podstawie tych samych węgiersko-re-windykacyjnych argumentów, aby — quonia-m gens nostra nunc in Dominio S. C. R. Majest. existens videtur quasi excedere Regnum Hun-gariae — aby z tego powodu zniesione zo-stały opłaty elowe między Węgrami a Galic-ją. Uprasza także szlachta, aby podatki pozostawione zostały na tej samej stopie, na jakiej je rząd austriacki zastał w zabrany-m kraju i aby dawne przywileje i wolności szanowano i zachowano. Z tymi mniej więcej żdaniami wy-prawili się myślni i inne cyrkule swych depu-tatów do hommagium. Na dniu 29. grudnia zaprzysięgła szlachta galicyjska wierność i poddaństwo rządowi austriackiemu we Lwo-wie, tak jak je równocześnie zaprzysięgły wieś, miasteczka i miasta u siebie. Ciekawo będzie zapewne dla czytelników spis imion tych obywateli, którzy w składaniu

mniejszości ministerjalnej i dzisiaj jest nie-podobną, że wtedy jeśli nie centraliści lub federaliści, to Polacy porzucą Radę państwa: to dojdziemy do rezultatu, że pewnym jest w Austrii znowu tylko — chaos, ale już taki, że mógłby go wyleczyć jedynie zamach stanu i absolutyzm.

Mamy już dostojną treść niemieckiego komitetu wyborczego z Czechach. Szkoła w nim tylu słów i osobnych ustępów — dość było powiedzieć, że komitet ten obłąkańców żąda najsurowszej centralizacji i rządów germańsko-pruskich w Przedlitawii, — bo taką jest treść cała tej odezwy.

Jeśli mamy wnieść z Nowej Pressy, to centraliści zamierzają w delegacjach uderzyć na ministra wojny za to, że robił pewne przygotowania na wypadek wojny z Prusami, a bronił Beusta za to, że bezwzględnie neu-tralnością pomógł Prusakom do zwycięstwa. Naszem zdaniem, upadnie pierwszy za to, że armia nie była w czas przygotowaną do boju, a drugi za to, że się płaściwy Prusom i nie wie co robić. Węgry nie przebaczą ani jednemu ani drugiemu, tak z powyższych, jak i innych jeszcze przyczyn.

Najj. Panią z niebawem uniesieniem powitano w Tyrolu.

Panslawizm.

II.

Serbowie popierając panslawizm, dążą do wytworzenia federacji ludów słowiańskich i rozszerzenia swego wpły-wu na Słowiańszczyznę południową. — Czesi, zagrożeni w bycie przez germa-nizm, propagujący panslawizm, chcą uzyskać przez to protekcję Moskwy u siebie przeciwko Germanom. a w earstwie moskiewskim dostać w swe ręce kierunek spraw. dziś w znacznej części przez Niemców dzierzony. Dla Moskwy panslawizm wyższe jeszcze przedstawia korzyści. Nihilisci w nim widzą środek pochwylenia w swe ręce rządów, a zamiary Czechów, przodo-wnictwa w Moskwie nie mają potrzeby ich niepokoić. Rząd zaś carski, repre-zentujący owo państwo, co od wieków żyje żądzą łupów i grabieży, zamysła w ową łapkę panslawistyczną ułowić ludy szczepu słowiańskiego, z początku do tyła, aby mu nie przeszkadzały w zachwyceniu południowej Słowiańszczy-zny, a następnie, gdy mu mniej stana się niebezpiecznymi, aby je w nagrodę tego wziąć w karby niewoli.

Jasno to nam wypowiedział organ

ks. Konstantego, Birżewyjskiej Wiedomości, w ostatnim numerze.

Plan ów rządu zyskuje poparcie ludu moskiewskiego, bo chwiość pa-nowania jest głęboko w nim rozwinie-tą, i to jest powodem właśnie, że w chwili nawet umizgów, Moskale utaić swych zachęceć nie są w stanie. A Gulos, gorliwy dziś wyznawca idei panslawi-tycznej, jak i inne organa prasy mo-skiewskiej, szerząc swą propagandę, jednocześnie domagają się od rządu tępienia żywiołu polskiego i przesłado-wania Niemców w prowincjach Nad-bałtyckich.

Mieszkańców zaboru moskiewskie-go, Krajewsko odsadza już od polsko-ści, i wlicza ich do rządu Moskali, Po-lakom zaś zaboru austriackiego i pruskiego proponuje, aby dobrowolnie zgo-dził się zamienić mowę rodzinną na język moskiewski, w zamian czego do-zwala nam karku nadstawić w obronie Słowiańszczyzny.

„Na was pierwszych, mówią oni, leży obowiązek walczenia z germanizmem“, a Fadjew wyraźnie zaznacza, iż polem walki, prowadzonej w obronie Słowiań-szczyzny będzie królestwo Polskie, in-ne zaś pismo wyraża opinię, iż na ziej-mi galicyjskiej losy Słowian rozstrzy-gnięte zostaną. W imię więc takiej, nie-zupełnie zrozumiałej dla nas „wzajemności słowiańskiej“ mamy obowiązek, według Moskali, wyrzucić się swej naro-dowości i zmoskwiczyć się; winniśmy krew przelewać w obronie zagrożonych ludów przez pangermanizm, a wreszcie dla osłabienia nieprzyjaciela, oderwać gdyby się udało jakąś prowincję nie-miecką, aby Moskal mógł nadal pro-wadzić w niej swój system moskwien-cia.

Z powyższego więc widzimy, iż jeżeli panslawizm dla Serbów, Czechów i Moskali jest dźwięnią do odniesienia pewnych korzyści, to przeciwnie dla nas on zapowiada stratę boleśną, bo upadek polskości — zbyt zaś dużo cierpieliśmy broniąc swej narodowości przed Moskwą i Niemców uciskiem, abysmy zgodzili się dziś zrzec swęj indywidualności, choćby nawet z tą pewnością, iż zlanie się Polski z Moskwą i ludowi słowiańskiemu da wdzięczny rozczyn dla zbudowania państwa słowiańskiego

szwie, hr. Revizkim, prosząc go, aby pośre-dnictwem swem oszczędził mu tej upokarz-ającej przykrości. Hr. Revizki istotnie uda-wał się do hr. Pergena, który jednakże od wymaganej formalności nie odstąpił, choć ją bardzo złagodził. „Zapytywałem — pisze hr. Pergen do kancelarja państwa księcia Kan-nitza pod datą 24. grudnia 1773 — jak się mam zastosować w sprawie hommagium względem Jego Król. Mości, tymczasem dał mi baron Revizki do poznania kłopot króla, który nie uważa tego za godne siebie, składać przysięgę wierności. Uważałem tedy za moją powinność, do tego ministra napisać za-żądzenie, z ostentacją zredagowane pismo“ (auf eine ostensible Art eingerichtetes Schreiben).

List ten hr. Pergena do barona Reviz-kiego, zredagowany umyślnie tak, aby go król mógł czytać, podajemy w dosłownym przekładzie z francuskiego języka. Z cieka-wego tego listu dowiemy się zarazem, do jakich rozmiarów zredukowana została wyma-gana formalność wiernopoddańczą przysięgi.

„Dowiaduję się z listu, który miałem zaszczyt odebrać dnia 11. b. m. od W. pana, pisze hr. Pergen do Revizkiego pod datą 18. grudnia 1773, o powodach, które Jego król. Mość (Sa Majesté le Roi) przytacza, aby był uwolnionym od hommagium. Mogło to łatwo ujęć uwagi tego dostojnego monar-chy (a cet auguste Prince), że najwięksi mo-narchowie nie robią żadnych trudności w składaniu hołdu przez swych pełnomocników i występują nieraz w roli wazalów innego monarchy, daleko mniej udzielnego, niż oni sami; Najj. cesarzowa sama się znajduje w podobnym przypadku. Atoli, przecież się wyjawia, że monarcha tak wielki zarówno przez swą koronę jak przez swe przywileje (un si grand Prince et par sa couronne et par ses qualités) zastępuje na uwzględnienia nawet w wypadku, gdzie chodzi tylko o za-pewnienie mu jego praw i spokoju; unnam, że jego pełnomocnik mógłby tu w każdym razie przybyć z umocowaniem, gdyż do tego czasu, o ile się spodziewam otrzymam instrukcję od mego dworu; może nadejdzie dyspenza, czego jednak wyobrazić sobie nie mogę, gdyż takie hołdy są w uży-waniu między panującymi. Jeżeli dwór mój upierać się będzie, Jego król. Mość może

na podstawach swobody. Tego wreszcie przy polityce carskiego Sioła spodziewać się w żaden sposób niepodobna, na dowód tego dosyć przytoczyć tę okoliczność, iż dziś, w chwili właśnie, gdy nam dowodzą konieczności owej zgody bratniej, dziennikom warszawskim w kwestji tej przemawiać wzbronił; nie dosyć tego, nie wolno nawet o tem rozmawiać publicznie rodakom naszym z zaboru, a to pod groźbą długoletniej pokuty w ciemnicach fortecznych. Uważani więc przez Moskwę za Moskalski bracia nasi z za kordonu, zajmują stanowisko niewolników, jacy tylko wolę swych panów spełniać mogą, ale wyrażać swe opinie jest im surowo wzbronił.

Na nas więc panslawizm moskiewski przez Moskwę i pisarzy odcienia skaptowanych Czechów propagowany, jest w istocie tylko panmoskiewiczem, uosobieniem ucisku, przeciwko któremu jak najsilniej występować musimy.

Słowianie austriaccy jak i ludy południowej Słowiańszczyzny, cień niezawisłości utrzymujący, czują, iż zbyt są słabe, aby w przyszłym europejskiego społeczeństwa ustroju samoistnie utrzymać się mogli, w sojuszu więc z innymi widzą środek byt ich utrwalający, dla nich propagowana przez Moskwę myśl panslawizmu uśmiechać się może, jakkolwiek wprowadzenie jej w czyn liczne sprowadza trudności, nie dające się pokonać. My w innych pozostajemy warunkach, mamy bowiem dosć w sobie sił do istnienia samodzielnie, a opieka Moskwy jest nam szkodliwą. Gdybyśmy więc nawet przypuszczali rzeczy nieprawdopodobne, t. j.: zmianę systemu rządowego w Moskwie, to i wówczas jeszcze wchodząc w układy z Moskwą nie na zasadzie równości, ale jako podbici z zaborca w najlepszym razie zajęlibyśmy takie stanowisko, jak Wirtemberg względem Prus, t. j. że przez czas pewien tworzylibyśmy osobną prowincję Moskwy a następnie odebrano by nam i taką odrębność. Jeżeli więc królestwo Wirtembergskie, którego ludność w niczem od Niemców północnych nie różni się, stawia zaporę przeciwko złańiu Niemieckiego, to nic nie może być dziwnego, jeżeli nam wcale owa jedność panmoskiewska uśmiechać się nie może. Między nami a Moskwą w charakterze i zwyczajach istnieje przepaść wielka. Moskwa, wodząca swój początek od plemion fińskich, tatarskich, turańskich, pod wpływem Słowiańszczyzny przyswoiła sobie narzecz słowiańskie, ale na tem też kończy się jej łączność z Słowianami. Żywioty pierwotne w krwi dzisiejszych Moskalski odbijają się — żąda panowania, chcą grażać i łupów, wszak to jest wybitną cechą ich charakteru, nam więc historia i dążenia narodu solidaryzować się z Moskwą nie pozwalają. Między Moskwą

a Polską, co najmniej, jest taka różnica jak między Anglią a Niemcami. Jeżeli więc Anglicy, miłujący swą swobodę nie chcą się jej zrzec na korzyść Prusaków, i my więc ceniąc nad wszystko niepodległość, rzekać się jej dla Moskwy nie myślimy, i zupełnie nie pojmujemy owej „wzajemności słowiańskiej“ w imię jakiej zaklinają nas, abyśmy w jedną z Moskwą złączyli się całość.

Gdy Polska będzie niepodległa, być może, że zmiana warunków zbliżenie jej z Moskwą ułatwi, będzie bowiem ona miała dosć sił do utrzymania swej niezawisłości w zawartym związku. Jeżeli więc istotnie szanuje Moskwę swe dobro, a to jest zagrożeniem przez Teutonów, to ma obowiązek naprawić krzywdę Polsce wyrządzoną, a dopiero wówczas liczyć może na jej poparcie w walce z germanizmem, usiłującym Słowian wynarodowić. Polityka Polski była oddawna korzystną dla społeczeństwa, broniła ona nieraz Europę od barbarzyństwa, a i dziś wierne swemu poslannictwu będzie.

Zsolidaryzowanie się Polski z Moskwą w dążeniach nie jest dziś podobnym, zgoda jednak i porozumienie się narodu naszego z ludami szczepu słowiańskiego nie tylko jest możebnem, ale i bardzo pożądanem. Tu bowiem pokrewieństwo szczepowe utrwała wspólność celów. Słowianie w Austrii, zagrożeni uciskiem ze strony Niemców, jak również mieszkańcy południowej Słowiańszczyzny, na których zagrabszenie mienia czyha oddawna Moskwa. mają wspólnych z Polską wrogów. Niemiec i Moskalski, jak im tak i nam grożą niewolą i wynarodowieniem, w obronie więc świętych praw swoich mają oni jak my obowiązek wspólnie sobie dopomagać, a gdy niebezpieczeństwo grożące zostanie uchylone, pomyśleć o utworzeniu federacji słowiańskiej będzie mieli najlepszą sposobność. Polska pierwsza dała przykład bratniej zgody między ludami, wiążąc się na zasadzie równości z Litwą i Rusią. Inne narody, zagrożone w swej egzystencji na tej również zasadzie winne szukać środków obrony, a federacji takiej Polska niechętną być nie może.

#### KORRESPONDENCJE GAZETY NARODOWEJ.

Warszawa d. 12. października.

Cała prasa moskiewska zaprzecza chorem wszelkim przygotowaniom wojennym ze strony Moskwy. Nie można jednak bezwarunkowo polegać na tych zaprzeczeniach. Wprawdzie żadnym forsownym działaniom ani też ważnym ruchom wojsk dotychczas nie rozpoczęto, lecz nikt nie zaprzeczy, iż mają miejsce najrozmaitsze przysposobienia ku postawieniu armii w wojennej gotowości. Broń nową przygotowują we wszystkich fabrykach i rozsyłają z pośpiechem armii, która już nieźle obznajomiona jest z użyciem karabinów nowej konstrukcji. Kompanie (roty), bardzo nieliczne od lat kilku, uzupełniane bywają wciąż rekrutami, których transporta prawie codziennie widzimy prowadzone przez

być całkiem spokojną, albowiem monarchowie wiedzą dobrze, co winni sobie i swej godności, gdyż im wszystkim na tem zależy, aby tej godności nie uchybiano.

„Jeżeli pryncipnie nie otrzymam żadnych instrukcji, pełnomocnik króla Jego Mości może pozostać (przy uroczystości homagjalnej) nieobecny, a to pod pozorem słabości, aby nie dać publiczności powodu do podejrzeń, że Najj. król znajduje jeszcze trudności w uznaniu przysięgi Galicjan, poddanych cesarzowej.“

„Muszę tu dodać, że komisarce lub ekonomowie muszą w każdym razie nie tylko złożyć przysięgę za swe osoby, ale także zgromadzić wszystkich tych, którzy potrzebni są według patentów Najj. cesarzowej do podpisania dokumentów przysięgi. Z tej to właśnie przyczyną upraszam W. Pana postać się o to, aby rządca dóbr Jego kr. Mości został bezwzględnie poinformowany w tej sprawie, a to z powodu, aby jego poddani nie zostali narażeni na jaką egzekucję, gdyż to wywołałoby zgorszenie w całej okolicy.“

Uporawszy się z tym epizodem powracamy do szlachty zgromadzonej we Lwowie. Mówiliśmy nieco wyżej, że żądania deputatów nie zostały nawet przed tron zanesione, tak że gładko i zreszczeniem usunąć i szlachę z głowy wybici nie mógłby gubernator Pergén. Z sprawozdań cyrkularnych i dystryktowych wiadział już napród hr. Pergén, z jakimi żądaniami przybędą do Lwowa homagjalni deputaci. W piśmie do ks. Kaunitza pod datą 24. grudnia wspomina już hr. Pergén o tem następującemi słowy:

„Tymczasowo w sprawie tego aktu (homagjum) tyle mam tylko do powiedzenia, że mi jest wiadomo, jako deputaci lwowskiego cyrkuła jako też i Belzkiego instrukcje otrzymali, w których im nakazano, stawić przedemną takie żądania, które z monarchicznymi rządami żadną miarą pogodzić nie nadają, i dla tego też w kłopot (in Verlegenheit) wprowadzić mogą.“

„Pochodzi to jedynie z zakłóconego spokoju umysłów mieszkanców (von der unbrochenen Gemuthsbewahrung der Einwohner), ale będę się starał tymczasem i nie biorąc

ulice Warszawy. Ani żołnierzom, ani oficerom nie wydają wcale urlopów. Polecono wojskom zaprzestać ćwiczeń zwykłych, a natomiast odbywać ciągłe manewry. Wzięto się do przygotowania w wielkiej ilości namiotów, kotłów i t. p., chociaż tego zwykłe, pokojowe potrzeby wcale teraz nie wymagają. W kołach wojskowych ani na chwilę nie ustają pogłoski o rychłych pochodach; wszyscy oficerowie są przygotowani do wymarszu. Przed parą dniami rozestano inżynierów na wszystkie tranki Królestwa, z poleceniem pilnego zbadania stanu dróg, a szczególnieje mostów. Wszystkie te szczegóły, powzięte przez nas ze źródła pewnego, jakkolwiek nie dają możności wnoszenia o natychmiastowem wystąpieniu Moskwy, nie pozwalają wszakże absolutnie wierzyć pokojowemu zapewnieniu dzienników moskiewskich. Osoby kompetentne, z którymi w tej mierze polemizowaliśmy, zapewniają, że Moskwa w danym razie może wystawić 600.000 wywiezionego żołnierza; jest jej w tem wiele pomocnym wprowadzony od lat kilku system uwalniania żołnierzy za urlopami, obowiązującymi ich do stawianictwa na każde zawołanie.

Nasza ludność wciąż wierzy jeszcze w powodzenie Francuzów; wiadomości podawane przez gazety nasze uważa za kłamliwe, pofałszowane przez cenzurę. Tysiące najfałszywszych pogłosk obiega wciąż z ust do ust; najmniejsze, patrolowe odparcie Prusaków, przybiera postać wielkiego, świetnego zwycięstwa. Nie brak też i komicznych wydarzeń pośród tego ogólnego uśpośobienia. Kiedy n. p. nadeszła wiadomość o wzięciu twierdzy Toul, rozprowadzono ją po mieście. Ktoś nie dosłyszawszy dobrze i chwytając tylko końcówkę wyrazu „Toul“, zrozumiał, że „król“ jest wzięty. Wkrótce całe miasto powtarzało, że król Wilhelm dostał się Francuzom do niewoli. Wzoraż znów na pewne od wielu brukowych polityków słyszeliśmy zapewnienie, iż Moltke dokonał swego żywota; wiadomość ta wypłynęła zapewne z tego samego źródła, co i owa o wzięciu króla. Mogłibyśmy wylizywać tysiące podobnych baśni i niedorzeczności, jakie się od początku wojny wylęgają w umysłach naszych polityków — wszystkie one są sobie podobne, wszystkie mają jednaką cechę niezyczliwości dla Prusaków, bo wszystkie są wyrazem najgorętszych życzeń narodu.

Prasa moskiewska coraz silniej kokietuje z nami. Jakie jest źródło tego kroku, trudno jeszcze powiedzieć. Powszechnie sądzą, że impuls ku niemu dać musiała partja ultranarodowa przewódźca której jest następcą tronu, namiętnie nienawidzący Niemców. Przed kilkoma dniami otwarto odnowiony „Teatr wielki“ tutejszy. Odnowienie to jest raczej tylko odświeżeniem, bo radykalnych zmian żadnych, prócz może poprawienia wentylacji, nie zauważyliśmy.

#### Przegląd polityczny.

J. Favre zastępuje Gambettę w zarządzie spraw wewnętrznych.

Redaktorowie katolickiego dziennika *Monde*, zawiesili wydawanie tego pisma uznając, iż przedewszystkiem obowiązek nakazuje im z bronią w rękę bronić kraj od nieprzyjaciela, i wszyscy wstąpili w szeregi ochotnicze. Rząd obrony krajowej naradzał się czy nie należałoby Dorjana, ministra robot publicznych, wysłać z Paryża dla organizowania artylerji na prowincji.

Sekretarz ministerstwa wojny Cardwell, w mowie, którą miał w Oxfordzie, położył nacisk na okoliczność, że Anglia korzystać będzie z każdej sposobności do działania w duchu pojednawczym, skoro się tylko takowa nastąpi. Poprzednie usiłowania pojednawcze nie odniosły pożądanego skutku, należy przeto podobnych unikać.

Do *Czasiu* telegrafują z Wiednia: „Prusy domagają się w projekcie konstytucji Związku niemieckiego tytuł cesarskiego dla króla, wspólnego parlamentu, wspólnej dyplomacji i konsulatów, oraz wspólnej administracji wojskowej w państwach południowych i kontroli przez inspektorów pruskich.“

Kilku włoskich mężów stanu wraz ze stronnictwem liberalnym, potępiając przyjęcie korony hiszpańskiej przez ks. Amadeusza, twierdząc, że okoliczność powyższa sprowadzi zupełną zmianę w zagranicznej polityce Włoch i wielkie ciężary na cały kraj. Thiers przyjmowany był wczoraj przed południem w towarzystwie Senarda (francuzkiego posła rzeczypospolitej) przez ministra spraw zagranicznych, Viscontiego Venosta. Thiers zachowanie było nadzwyczaj taktowne. Zaczął on mowę od tego, że był przeciwny jednoci Włoch, gdyż uważał ją za szkodliwą dla Francji, a niebezpieczną dla Europy. Ale od roku 1866 zmienił zdanie.

Przedstawił następnie zajęcia Rzymu, jako fakt niezbędny dla jednoci Włoch i nie przynoszący uszczerbku sprawom religij. Zastanawiając się nad obecnym położeniem Francji, przyznał, że uważa je w tej chwili za rozpacze i nie wiele ma nadziei na szczęśliwe skutki obrony Paryża. Przeciwnie położył nacisk na to, że wzięcie Paryża przez Niemców, da im władzę i sposobność do olbrzymich pretensyj, wystawiających Europę, a szczególnie drobne państwa na wielkie klęski i niebezpieczeństwa. Zakończył narzecznie wezwaniem, aby rząd włoski i inne mocarstwa interweniowały na korzyść Francji, zanim Paryż zostanie wzięty.

Visconti-Venosta odpowiedział na mowę Thiersa wyrazami wdzięczności dla Francji, odnoszącymi się do przeszłości, co się jednak dotyczy obecnego położenia, wyrażał się ostrożnie i ogólnie. Wskazał on, że lepijby Francja zrobiła, gdyby zgodziła się na przyjęcie warunków postawionych Favrowi przez Bismarkę, a co się tyczy interwencji, zacytował odpowiedź daną Thiersowi ze strony gabinetu londyńskiego i wiedeńskiego. Zakończył narzecznie usługą, że Włochy związane z powyższymi mocarstwami, działają mogą jedynie w porozumieniu z nimi. Na tem skończyła się konferencja, z której Thiers wyszedł nie wiele zbudowany. Popołudniu

był na audjencji u króla. Rozmowa jego z królem, nie ma dyplomatycznego znaczenia.

Prezydent Grant wydał proklamację, w której mówi: „Ponieważ w Stanach Zjednoczonych wielu jest nieprzychylnych, którzy mimo zakazu ponownie robia kroki na korzyść towarzystw zorganizowanych, mieniających się pełnomocnikami rządu, i przedsięwzięcia ekspedycje wojenne przeciw mocarstwom żyjącym w przyjaźni z Stanami Zjednoczonymi, wybierają w tym celu składki, werbują żołnierza i przygotowują okręty do ekspedycji, zawiadamia się przeto wszystkich, że osoby biorące udział w powyższych krokach ulegną karze przepisanej. — Prezydent zaleca wyrażnie wszystkim urzędnikom, aby nie szczydzili usiłowań w celu natychmiastowego aresztowania podobnych indywiduali i oddania ich pod sąd za złamanie ustaw, które czuwają nad wykonaniem świętych obowiązków ze strony Stanów Zjednoczonych wobec mocarstw przyjaznych.“

#### Kronika wojenna.

**Z Paryża** *Ind. Belge*, która przez dłuższy czas nie miała bezpośrednio z Paryżem żadnych wiadomości, naraz otrzymała za pomocą poezy balonowej szereg listów z datami i rozmaitemi datami. Wyjmujemy z nich ustępy, mające obecnę uśpośobienie stolicy:

Paryż 7. października. Ciało dyplomatyczne, zgromadzone wczoraj u nuncjusza, zredagowało protestację przeciwko p. Bismarkowi. Książę Wittgenstein, wojskowy rosyjski at t a t c h e zawiązał te protestację do Creteil i wręczył ją przedniej straży pruskiej. Protestację wzięto, wzbronił jednak księciu posuwać się dalej.

Kordon pruski nie jest wcale tak bardzo ściśnięty. Pewnej liczbie żołnierzy i gwardji ruchomej udało się przedrzeć do Paryża. Zabrano nieprzyjacielowi 1500 wółów i można było pod zastaną dział z Mont-Valerien zbierać jarzyny na polach.

Paryż 8. paźdz. Zachowanie się niezdedybowane rządu obrony narodowej w sprawie wyborów municypalnych, dawało do myślenia, że rząd skłania się do rozpisania wyborów, a przynajmniej do rozstrzygnięcia sprawy za pomocą plebiscytu. Dziś rano ukazała się w *Journal Officiel* stanowcza nota, oznajmująca, że rząd istotnie myślał, iż wypadło rozpisać wybory, ale obecność nieprzyjaciela pod murami odracza wszelkie wybory, a przemi władza obecna ma za swój obowiązek uszanować wobec zbrojnych manifestacy mandaty, zlecony jej powszechnem zaufaniem.

Zdaje się, że to postanowienie powziętem było w nocy i zawdzięcza się Favrowi, który po odjeździe Gambetty objął ministerjum spraw wewnętrznych. Gambetta bowiem był za wyborami municypalnymi, i żądał nawet od Ledru Rollina poruszenia tej sprawy.

Rzecz widoczna, że wobec takiej noty można się było obawiać kolizji. Wczoraj zgromadziło się około 600 osób w Cour des Miracles, ale na wezwanie jednego z szefów batalionowych zgromadzenie rozeszło się. Dziś na nową odezwę dziennika *Patris en danger* zgromadziło się na placu Hotel de Ville od 1500 do 2500 ludzi, po większej części bez broni. Manifestacja miała charakter przedewszystkiem socjalistowski; kierowaną była przez niejakiego Lefrancais, podczas gdy p. Blanqui, wedle zwyczaju trzymał się na uboczu.

Wszelkie podobne próby i tentacje nie udają się z braku zgody i porozumienia między kierownikami. P. Ledru Rollin nie nawidzi i ma do tego prawo, pana Blanqui, a obaj w niclepsem są porozumieniu z panem Pyat.

Najgorszą stroną tych manifestacy jest strata czasu, który winien być poświęcony obronie miasta. Ostatniego razu, kiedy generał Trochu przyjmował manifestację Flourens, zgromadzenie zamiast zjawić się o zapowiedzianej godzinie dziesiątej, nadeszło dopiero o 2giej. Generał zrobił uwagę tym panom, że właśnie w tej chwili toczy się walka za wałami, że działa grzmia jeszcze, a on musiał opuścić stanowisko swoje, aby oczekiwać na nich.

P. Flourens, który był złożył swój urząd wojskowy w ręce generała Tamisier, został na nowo obrany. Zdaje się, że to głowa jak chorągiewka, zmieniająca w każdej chwili postanowienie. Nie zdaje się jednak być rzeczą prawdopodobną, żeby chciał on zbrojną siłą obalić rząd, którego wymaga obro na Paryża, chociaż obiega pogłoska, że pod koniec manifestacji nadeszły bataliony, ale to tylko pogłoska.

Jedynie pewną rzeczą jest powodzenie dział naszych z Mont-Valerien, niszczących roboty nieprzyjacielskie od St. Cloud, Meudon i Montroutot. Okoliczność następująca przyczylna się wiele do tego. Mer z Saint-Cloud, którego miano już za rozstrzelanego, potrafił wczoraj dzięki mgłę wymknąć się i dał generałowi Trochu najdokładniejsze wskazówki pod względem baterji nieprzyjacielskich i ich położenia. To dziś rano pomogło bardzo do trafnego strzelania i powodzenia naszym dzielnym kanonierom z Mont-Valerien.

Paryż dnia 9. października. W chwili kiedy kończył mój list wczorajszy, nie mogłem ocenić ostatecznie rezultatu dnia. Ukazanie się generała Trochu, przemowa jen Tamisier, a najbardziej wspaniała mowa Favra, ukazanie się nowych batalionów i deszcz ulewny położyły koniec manifestacji, która na chwilę nawet nie starała się używać siły do dopięcia swych zamiarów. Okrzyki, grupy, oto wszystko.

P. Sappia, jeden z 56 szefów batalionowych, którzy w zgromadzeniu 80 w sali Sax oświadczyli się przeciwko rządowi w sprawie wyborów municypalnych, chciał prowadzić wczoraj żołnierzy swoich do ataku na ratusz, ale jego własna gwardja narodowa oburzona tem, aresztowała go. Ten przykład

da do myślenia innym, a szczególnie p. Flourens, który zresztą nie nieszczęściem do w. padków wezorajszych.

Dziś rano, wszystko bez wyjątku dziełki, jedne stanowczo, inne z zastrzeżeniami jak *le Rappel*, oświadczyły się za szczerze przystąpieniem do rządu obrony narodowej oświadczyły, że potrzeba iść za nim i służyć, zostawiając mu, jak mówią dzienni najmniej przychylnie, całą odpowiedzialność za niepowodzenie, o które nie będzie mógł obwiniać nikogo. Byłe więc tysiąki nie zdarzyły się jakie nieszczęścia, i rząd obecny nie popełnił jakich błędów, to można powiedzieć, że anarchia wzięła już swoją dymisję i p. Bismark stracił stanowczo i nieodwołalnie jedynego sprzymierzeńca, na jakiego mógł liczyć w Paryżu.

Paryż 10. paźdz. Paryż nie może być siłą zdobyty, to jest powszechnem mniemaniem. Co się tyczy głodu, wszystkie dyspozycje gruntu w obrębie fortyfikacyjnym oddano sadzenie jarzyn (culture maraichere) pod kierownictwem p. Joigneaux. Gdy innych ż wości zabraknie, zostanie jeszcze jarzyny.

Dziś wieczór agitacja. Mówią o manifestacji Flourens. P. Rochefort, w której ręce Flourens chciał oddać swoją dymisję oświadczył, że nie odstąpi rządu w liście ogłoszonym w *Rappel*, w którym połączył się swoje z dawnymi współwyznawcami politycznymi, odkłada na czas po wypędzeniu Prusaków.

Komendant Sapia wezwany został p. sąd wojenny.

**Obrona St. Quentin.** *Gazetta Cambrai* podaje następującą jej opis: W sobotę 8. paźdz. około godz. 11. oznajmiono, Prusacy o kilka kilometrów od miasta, i drodze La Ferre. Uderzono na alarm. Gwardja narodowa pospieszyła na swoje stanowiska. Prefekt, p. Anatole de la Forge w uniformie narodowego gwardzisty, pospieszył na główny plac miejski, z szabłą w jednej ręce, z rewolwerem w drugiej. Powołał on ludność do boju, i stanął na jej czele. W ostatnich dwu tygodniach postawiono 4 silne barykady na ulicy d'Isle. Jedną na grobli kanałowej, dwie we wnętrzu miasta, a czwarta zamknięła drogę La Ferre. Przez pewien czas tylko 10 ludzi bronili tych barykad.

Bitwa rozpoczęła się u wejścia do miasta przy wielkiej kanałowej barykadzie, która w istocie tworzyła silną pozycję. Prefekt pozostawał na stanowisku najbardziej wystawionem na ogień; odwaga jego była godną podziwienia. Prusacy, licząc 900 ludzi, miało 600 piechoty i 300 konnicy, oszańcowali się na kolei żelaznej. Mimo wszelkich usiłowań nie zdołali odeprzeć gwardji narodowej, i ponieśli sami znaczne straty; jak się tylko pokazał choćby jeden żołnierz nieprzyjacielski, zastrzelono go zaraz. Opowiadając o jednym strzelcu z St. Quentin, Bosquette, że sam on zastrzelił lub ranil 6 czy 7 Prusaków, między którymi miał być nawet jakiś wyższy oficer. Walka trwała do godz. 2. Pucem odegnali Prusacy drogą do Marle.

Gwardja narodowa nie miała dalekośnośnej broni i nie mogła ścięgać nieprzyjaciela. Mieszkańcy St-Quentin mówili: gdybyśmy mieli chociaż 300 szaszpotów, nie byłby nam uszedł żaden z Prusaków. Strata nieprzyjaciela, według bezstronnego obliczenia, wynosiła 40 do 50 poległych. Z naszej strony mieliśmy 3 zabitych i 5 czy 6 rannych. Trzech Francuzów dostało się do niewoli; myśmy za to wzięli 11 pruskich jeńców. Między naszymi zabitymi był tokarz, ojciec jedenaściorga dzieci, które natychmiast adoptowało miasto.

Mówią, że gdy bitwa się rozpoczęła, zgromadzona rada miasta uchwaliła rezolucję: Gwardja narodowa dopełniła swego obowiązku, ale dłużej nie może przeciwstawić walki, gdyż miasto grozić może surowa odplata, i dlatego postanawia ono wejść w układy z nieprzyjacielow. Zaniesiono tę rezolucję prefektowi na barykadzie. Ale prefekt nie przyjął jej, mówiąc, że „jest on tylko prostym gwardzistą, i nie wypada mu zatem rozkazywać kolegom.“

**Bitwa pod Orleans.** Podajemy dwa sprawozdania o tej bitwie z dwóch przeciwnych stron. Sprawozdanie bawarskiego generała Tann brzmi:

„W skuteczk potyczki stoczonej dnia 11. bm, oddziały francuskie były zmuszone cofnąć się ze wszystkich swoich pozycji ku Orleansowi, gdzie połączyły się z dwiema dywizjami i 6ma baterjami. Wojska niemieckie postępowały napród, nie mogły jednak uderzyć na nieprzyjaciela w nocy, ponieważ Francuzi ustępując z głównej drogi, popuslni ją w kilku miejscach, skutkiem czego pochód wojsk naszych był znacznie utrudniony. O świcie przednie stráže niemieckie zetknęły się z forpocztami francuskimi, które cofnęły się po godzinnej strzelaninie. Kolumna niemiecka, która była za długa, aby natychmiast mogła stanąć w szyku bojowym, otrzymała rozkaz do szybkiego postępowania napród, a przednia straż została przeznaczona na forpocztę. O godzinie 9tej korpus stał już w szyku, i posunął się na Francuzów, którzy rozpoczęli bitwę silnym ogniem działowym ze wszystkich swoich baterji. Walka zawrzała na całej linii z nadzwyczajną gwałtownością. Pierwsze linie niemieckie zaczęły po dwóch godzinach wahać się, i cofnęły się do swoich rezerw. Francuzi wzięto do rąk i wzięli napród, zostali atoli odparci przez cztery baterje, które rozpoczęły strasliwy ogień. Na pozycje francuskie uderzyliśmy kilkakrotnie bez skutku, i dopiero gdyśmy w ogień wprowadzili całą naszą artylerję, udało się nam wyprzeć nieprzyjaciela, poczem cofnął się on, strzelając ciagle do nas.“

Walka była gorącą. Na placu boju znalazliśmy około 100 Francuzów. Straty niemieckie wynoszą przeszło 1600 ludzi, między nimi 2 oficerów sztabowych i wielu wyższych oficerów. Trzy działa zdemontowano nam, a 5 wozów z prochem zostało wysadzonych w powietrze przez francuskie granaty, przyczem zginęło wielu artylerzystów i koni. Do Orleans weszły wojska niemieckie o godzinie 7.



